



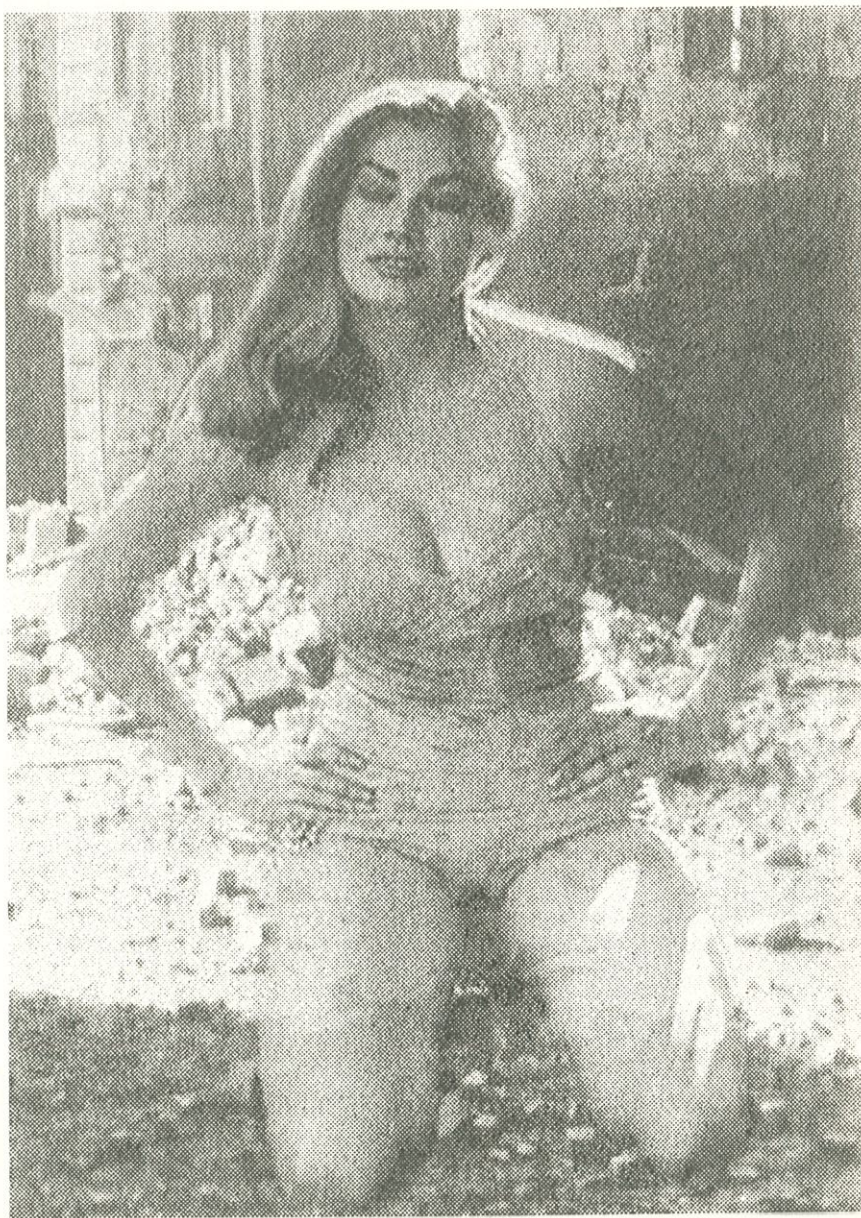
5. Kiedy chłopcy swawolą jak psy

Kiedy chłopcy swawolą jak psy, łączniczka wystawia twarz do słońca. Przypomina sobie pewnego podchorążego, który lubił spacerować i ścinać patykiem chwasty przydrożne. Kiedy tak szedł ścinając patykiem chwasty przydrożne, nikomu nie przyszłoby do głowy, że ten beztroski chłopiec to członek organizacji podziemnej. Zmierzch już zapadał, kiedy podchorąży, minawszy wzgórze, ujrzał przed sobą rozrzucone bezładnie poletka chwastów zbiegające od szczytu po spadzistym zboczu aż do brzegu rzeki. Na drobnej fali pląsały odbłyśki światła okolicznych domów. Podchorąży popatrzył na pomarańczowe słońce przecięte niebieskimi smugami wieczornych obłoczków i powiedział do siebie: „Czasu jeszcze dość”. Zbliżył się do wielkiego, szarego budynku, górującego nad jednopiętrowymi domkami z czerwonej cegły, otworzył ostatnie z brzegu drzwi frontowe, wszedł na schody i zapukał do drzwi obitych czarną skórą. Na umówione pukanie nikt nie odpowiedział. Wówczas namacał w kieszeni klucz i otworzył drzwi. Czuło się, że w mieszkaniu tym gospodarzył kawaler. Podłoga była nie zamieciona, na kanapie porzucono szary płaszcz, który widocznie leżał tu od kilku dni. Na stole stały brudne talerze. Spory ich stos piętrzył się też na parapecie okna. Pod łóżkiem, okrytym żołnierskim kocem, leżały podarte skarpetki. Podchorąży usiadł naprzeciw okna. Dopóki się nie ściemniło, było widać wszystko, co się działo na podwórzu. Oto ukazała się kobieta z miednicą pełną mokrej bielizny. Nie spiesząc się rozwiesiła ją na sznurku. Po chwili dobiegły wołania pozostałych kobiet – dzieci wzywano do domów. Dzieci wróciły do domów. Kobiety zamilkły. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Jeśli nic się nie zmieni, moja córka będzie musiała zostać jedynaczką”.



6. Kiedy chłopcy studiują mapę

Kiedy chłopcy studiują mapę, łączniczka wychodzi do ogrodu. Przypomina sobie, jak kiedyś wyszli pojedynczo z pewnego mieszkania. Jeden z chłopców poszedł w stronę teatru, a pozostali zebrali się za rogiem i myśleli o jakimś noclegu. Nie chcieli wychodzić – ktoś chciał zostać, ktoś miał do kogoś sprawę. Ciemny abażur łagodził silne światło lampy elektrycznej i pogrążał w półmroku kąty pokoju, który nagle opustoszał. Ostre cienie legły na twarzy majora, uwypuklając jej cechy charakterystyczne: guzowate, uparte czoło, rozwinięte silnie łuki brwiowe, głęboko osadzone oczy i zaciśnięte wargi. W mocnym świetle padającym wprost na jego wyrazistą głowę widać było srebrzącą się na skroniach siwiznę. Miał dopiero trzydzieści pięć lat. Naprzeciwko niego siedział porucznik. Major przyglądał się porucznikowi, jak gdyby widział po raz pierwszy jego długą, szczupłą twarz, rumieńce na smagłych policzkach, gęste brwi zrosnione nad nosem, prosty nos i pełne usta, które nie utraciły jeszcze dziecięcej pulchności. Była w poruczniku pewna nieforemna miękkość, właściwa wyrostkom. A jednak mocne zwarcie ust i surowe spojrzenie uważnych oczu nadawały mu wyraz dojrzałości. Major pomyślał, że przecież zna go tylko z opowieści. Przypomniał sobie, że podczas piątego zebrania konspiracyjnego poznał siostrę porucznika. Opowiedziała mu trochę o bracie. Opowiedziała mu o bracie zdecydowanie za dużo. Potem musiał wyjechać i stracił ją z oczu. Nie wiedział, gdzie jest teraz. Wtedy było kilka dużych wysp. Major opowiedział jej o rozmowie z porucznikiem po roku. Nigdy nie przypomniał sobie, dlaczego to zrobił. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Problem w tym, że mężczyźni potrafią się trzymać razem, a kobiety nie”.



13. Kiedy chłopcy przesuwają centrum na południe

Kiedy chłopcy przesuwają centrum na południe, łączniczka próbuje zaprzyjaźnić się z gospodarzem. Przypomina sobie, że kiedy już powiedziała, co miała do powiedzenia, stała dość długo zamyślona. Major nie przerywał jej zadumy. Wreszcie Anna popatrzyła na nią i powiedziała: „Dziękuję, że mnie uprzedziłaś. Postąpiłaś jak należy. Nie pójdziesz tam więcej. Gdybyś spotkała gdzieś tego porucznika, udawaj, że go nie znasz. Z tym drugim sprawa nie jest tak beznadziejna, jak się zdawało. Jego da się wyciągnąć – z tobą jest gorzej”. Popatrzyła na Annę i powiedziała: „Nic nie rozumiem”. Anna mówiła dalej: „Bardzo mnie zaniepokoiło to, co mi opowiedziałaś. Nie to, że odkryłaś kociol w mieszkaniu tego drugiego, ale to, że bez namysłu poszłaś do tego porucznika i nawet do pewnego stopnia poinformowałaś go, że ten drugi związany jest z komunistami. Przypuśćmy nawet, że porucznik to uczciwy człowiek, niemniej jednak jest teraz w mieście ktoś, kto wie na pewno, że ten drugi jest związany z podziemiem. Przypuśćmy, że nie jest zdrajcą. Ale może to być po prostu człowiek słaby, który na zeznaniach opowie o rozmowie z tobą, a jestem przekonana, że już go pociągnęli za język, bo od razu poszłaś do niego”. Ponownie popatrzyła na Annę i ponownie powiedziała: „Nic nie rozumiem”. Anna mówiła dalej: „Może ten drugi uważał, że należy pomóc porucznikowi. Zresztą żołnierze i oficer, których widziałas, nie są z wywiadu”. Major poruszył się. Anna zatrzymała go gestem ręki: „Powiesz mi znowu, jak kiedyś, że chcesz zobaczyć na własne oczy albo coś w tym rodzaju”. Major znieruchomiał. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Ona i on, elegancko ubrani, stoją w windzie, gdzieś razem wychodzą. Nagle mężczyzna z kulturalnego i czarującego towarzysza zmienia się w tyrana”.



14. Kiedy chłopcy udają wesoly tłum

Kiedy chłopcy udają wesoly tłum, łączniczka zapomina o zdjęciu płaszcza. Przypomina sobie, że z niebogatej swej garderoby wybrała najbardziej odświętną sukienkę w czerwone groszki, której jeszcze nie nosiła. Powiedziała do siebie: „A czyż to nie święto?” I zaraz ogarnęło ją radosne uczucie, które wypełniało ją przez te najważniejsze dni, że ona i jej koleżanki wstępują do armii podziemnej. Major zszedł z nasypu kolejowego i skierował się ku zebranych dziewczętom. Patrzyły na niego jak urzeczzone. Szybko przebył przestrzeń dzielącą nasyp od miejsca zbiórki. Przelotnym, lecz uważnym spojrzeniem obrzucił całą grupkę i każdą z dziewcząt osobno. Wstrzymała oddech i pomyślała, że major ma wyjątkowo przenikliwy wzrok. Tylko ona tak pomyślała. Major przywitał się i usiadł na piasku. Dziewczęta usiadły także. Trudno powiedzieć, jak wyobrażała sobie każda z nich tego, który miał przybyć. Nie rozmawiały o tym. Z daleka wyglądał na zwyczajnego młodego inżyniera – nie było w nim nic tajemniczego ani niezwykłego. I wszystko okazało się lepsze i prostsze, niż można było sobie wyobrazić. Był młody, lecz młodość nie jest przeszkodą, aby robić ważną robotę. Był swój, a więc bliski sercu. Był mocny i bystry, był zdrow i pewny siebie. Nie boi się niczego, a więc i one powinny być odważne. Nie ma w nim nic nadzwyczajnego, a więc wielką robotę robią zwyczajni ludzie, tacy jak one wszystkie. Kiedy się okazało, że mają przed sobą zwykłego człowieka, znikło szybko uczucie skrępowania i onieśmienia. Major zapytał: „O czym będziemy mówić, dziewczęta?” Najodważniejsza z nich powiedziała, że chciałyby dowiedzieć się różnych rzeczy. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Urodziłam bez cesarskiego cięcia, więc po roku urodziłam drugie dziecko”.



19. Kiedy chłopcy zatrzymują samochód

Kiedy chłopcy zatrzymują samochód, łączniczka nie wie, co mówi. Przypomina sobie, że się rozejrzała. Nadaremnie wzrok jej błdził po pokoju, szukając oznak czegoś niezwykłego, czegoś, co wskazywałoby, że znalazła się w zakonspirowanym lokalu. Pokój był umeblowany tak, jak w mieszkaniu należącym do średnio zamożnej rodziny, skromnie i zarazem porządnie. Ciemne portiery przysłaniały drzwi do innych pokoi. Zza oszklonych drzwiczek kredensu wзираły talerze i serwis do herbaty. Pośrodku pokoju stał okrągły stół nakryty szarym obrusem, a przy ścianie dwa fotele i kanapa z wygodnymi, szerokimi poduszkami – pokój ten służył za salon i stołowy. Na ścianach zawieszane były koronkowe serwetki. Tiulowe firanki w oknach nadawały światłu słonecznemu tę szczególną miękkość, która sprawia, że pokoje nabierają milej sercu przytulności. Nic tu nie przypominało bezlitosnej walki szalejącej w mieście. Ciocia zakrzętnęła się przy kawie, nakrywając bardzo ładnie do podwieczorku na dwie osoby. Kiedy skończyła, powiedziała: „Nie krępuj się. Czuj się jak w domu”. Pojawiły się przelotne uśmiechy, które sprawiają, że zmęczone twarze od razu stają się młodsze i fotogeniczne. Ciocia wypytywała o różne drobiazgi. Uśmiechów było coraz więcej. Ciocia zaczęła wypytywać o rzeczy, które nigdy do tej pory jej nie interesowały. Uśmiechów ubywało z minuty na minutę, lecz twarze nadal stawały się młodsze i fotogeniczne. Po godzinie ciocia, usłyszawszy w sąsiednim pokoju jakiś ruch, wyszła. Przyszedł jakiś mężczyzna. Rozmawiano o czymś szeptem. Jeszcze raz się rozejrzała. Była pewna, że ten męski szept już kiedyś słyszała. Sięgnęła po filiżankę z kawą. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Takim obiadem mogę błysnąć raz, ewentualnie dwa razy”.



23. Kiedy chłopcy rozmawiają o fasadach kamienic

Kiedy chłopcy rozmawiają o fasadach kamienic, łączniczka karmi psa. Przypomina sobie, że major wrócił od pułkownika, któremu zdał sprawę z przebiegu walk. Pamięta, że miała wysoką gorączkę. Dowództwo i administracja zwróciły się do walczących, aby podjęli pracę, przyrzekając podwojenie zarobków. Pamięta, że gorączka nie ustępowała. Walczący stanowczo odrzucili propozycję. Wówczas dowództwo przeprowadziło werbunek pośród oficerów na emeryturze. Zwerbowanych skierowano do fabryk i warsztatów. Nowi pracownicy niezwłocznie przystąpili do pracy. Przejście na ślepe tory było zamknięte dla obcych – mocna ochrona nie pozwalała przedostać się im także do warsztatów i fabryk. Dowództwo odtworzyło także niektóre oddziały służby kolejowej. Emerytowani oficerowie przy zwrotnicach, dyżurni na stacjach i maszyniści sprawili, że powoli rozpoczęło się życie w mieście. Major szukał jej wzrokiem, bo chciał omówić sytuację, ale ona siedziała już w poczekalni na dworcu. Pociąg stał na torze, ale nie wpuszczano jeszcze pasażerów. Drzwi na peron były zamknięte. Spojrzała niecierpliwie na zegarek i obliczyła, że straciła już pół godziny. Żałując w duchu, że nie pojechała poprzednim pociągiem, zaczęła studiować rozkład jazdy. Jakiś młodzieniec również zaczął studiować rozkład jazdy. Przyjrzała mu się uważnie i powiedziała: „Niezbyt duży jest ten świat”. Rozległy się dziwne hałasy. Wszyscy podnieśli się z ławek. Otwarto drzwi na peron. W drzwiach stało dwóch żołnierzy. Zaczął się przegląd dokumentów. Słychać było narzekania pasażerów sięgających po swoje papiery. Wolno przeszła obok wartownika i wtedy gorączka ustąpiła. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Fabuła każdego arcydzieła oparta jest na najrozmaitszych ludzkich nieszczęściach”.



28. Kiedy chłopcy przynoszą ранnego

Kiedy chłopcy przynoszą ранnego, łączniczka stopniowo blednie. Przypomina sobie, że odsunęła się od chłopaka, gotowa do ucieczki, lecz ten uśmiechnął się lekko i powiedział: „Przestraszyłaś się? Nie bój się. Nie pomyliłaś się. Trzymaj gazetę i dawaj, coś przyniosła”. Wstała i szepnęła: „Nie wiem, o czym mówisz”. Chłopak leciutko ją przytrzymał: „Siadaj, dziewczyno, i nie marudź”. Po chwili dodał z dobrym uśmiechem: „Patrzcie ją, co za konspiratorka”. Do ogrodu weszło dwóch żołnierzy niemieckich z karabinami. Szli kołysząc się i potracając jeden drugiego, rozmawiali z ożywieniem, zadowoleni z pięknej pogody i niedawnego pijaństwa, które co prawda płaćtało im języki, ale wyzwalalo ręce i coś w rodzaju pożądania. Weszli na trawnik i przypomniawszy sobie dzieciństwo, zaczęli gonić się rechocząc na całe gardło. Wzięła do ręki gazetę i zaczęła ją przeglądać. Po chwili niepostrzeżenie włożyła w nią list do młodzieży pracującej przymusowo w pobliskich warsztatach, który major dał jej tuż przed wyjazdem. Zwróciła gazetę właścicielowi, który złożył ją i wsunął do kieszeni, uśmiechając się nieznacznie na pożegnanie. Wstał i bez pośpiechu wyszedł z ogrodu. Dziewczynie nie chciało się jeszcze iść do domu. Serce jej biło radośnie. Spełniła dobrze polecenie i ta świadomość cieszyła ją. Najmłodsza z całej piątki, a do tego raczej drobna i niepozorna, bała się, że zostanie zlekceważona. Po wyjeździe majora, który starał się traktować wszystkie dziewczęta jednakowo, upadła na duchu, obawiając się, że jest do niczego – ten, który majora zastąpił, nigdy nie zwracał na nią uwagi. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Dziś wybieram się do weterynarza w naszym miasteczku, aby poprosić o możliwość obserwowania jego pracy. Zdjęcia w książce to nie to samo”.

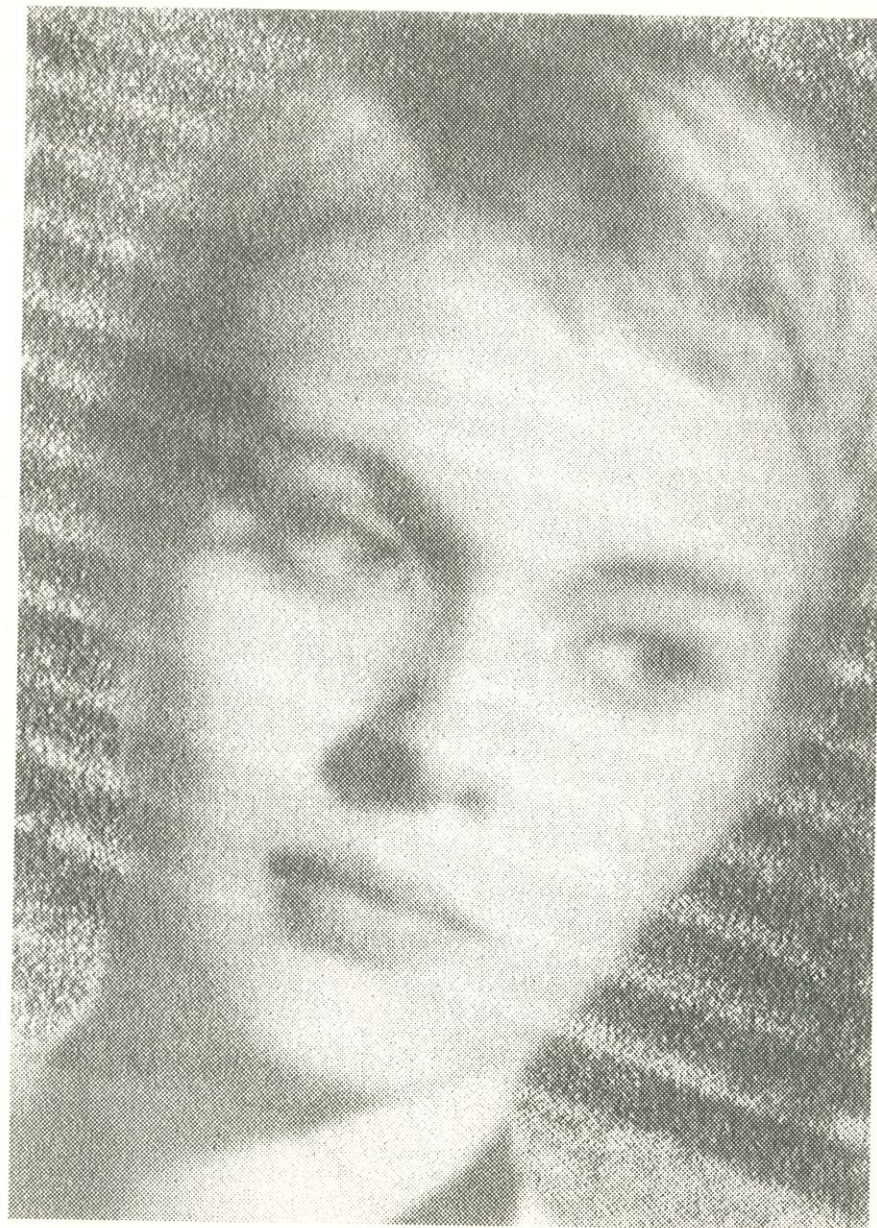


32. Kiedy chłopcy stoją w rozkroku

Kiedy chłopcy stoją w rozkroku, łączniczka przecenia swoje siły. Przypomina sobie, że jako dziewczynka niczym się nie wyróżniała w hałaśliwej ciżbie mundurków. Co można było o niej powiedzieć poza tym, że należy do ładnych i szczęśliwych dziewczynek, że jest zdolna, lecz skora do żartów, i wcale się nie przejmuje uwagami, jakie jej robi nauczycielka? Potem zaczęła rozkwitać, rozwijać się nie z dnia na dzień, a z godziny na godzinę. Gdy miała czternaście lat, przy smukłej kibici i zgrabnych nóżkach już dobrze zarysowały się piersi i te wszystkie kształty, których czaru nigdy jeszcze nie wyraziło ludzkie słowo. Jako piętnastolatka uchodziła za piękność. Jak starannie czesały się niektóre jej koleżanki, jak dbały o czystość ciała, jak czuwały nad powściągliwością ruchów! A ona niczego się nie bała – ani plam z atramentu na palcach, ani zaczerwienionej twarzy, ani potarganych włosów, ani odsłonięcia gołego kolana, gdy biegnąc upadła. Bez żadnych z jej strony zabiegów i wysiłków, jakoś niepostrzeżenie osiągnęła to wszystko, co tak wyróżniło ją w ostatnich dwóch latach w całym gimnazjum. Ci, których czasem dotykała, mdleli. Niepostrzeżenie stała się panną i niepostrzeżenie utrwaliła się jej gimnazjalna sława. Zaczęto mówić, że nie może żyć bez wielbicieli i bez dotykania, że kocha się w niej do szaleństwa co drugi gimnazjalista, że jakoby i ona co drugiego kocha, lecz tak jest zmienna w traktowaniu ich, że jeden na pięciu usiłował odebrać sobie życie. Żadnemu się nie udało. No, może jednemu. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Moja młodsza kuzynka kiedyś lubiła konie i całkiem dobrze grała w tenisa. Ostatnio przytyła i przestała o siebie dbać, ale ciągle jeszcze jest ładna. Zaczęła brać narkotyki i weszła w środowisko lesbijek”.

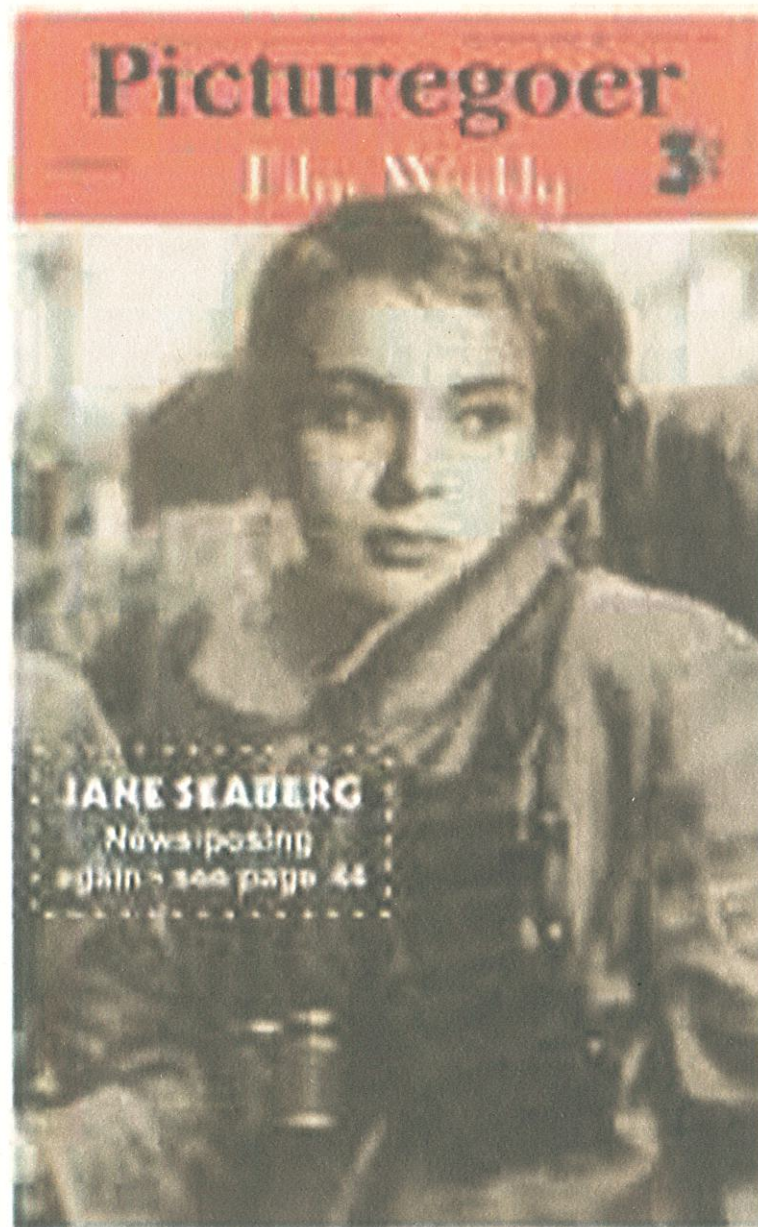
37. Kiedy chłopcy duszą się w oparach zadumy

Kiedy chłopcy duszą się w oparach zadumy, łączniczka przegląda garnitury w szafie na piętrze. Przypomina sobie, że chłopcy mówili z powątpiewaniem: „Kłamiesz”. Ona przysięgała się, przypominając sobie nauki leśnych ludzi – tego, który byle jaki kamyk z ziemi podnosił na polu, pod nos jej podtykał i mówił: „Uważaj, z której strony wiatr wiał. Ta strona sucha, a ta zawilgła”, i tego, który podchodził do jakiejś skałki i cierpliwie powtarzał: „Patrz, kamień ci sam pokaże północ. Tu jest czysto, gładziutko, a z tej strony mech rośnie. Mech zawsze rośnie od północy, czy na drzewie, czy na kamieniu. W mieście tego wszystkiego nie znają”. W mieście cały oddział poznał jej leśną tajemnicę. Jednakże jakaś cicha umowa nie pozwalała chłopcom dotykać tego tematu. Majora zaczęli w żartach nazywać nauczycielem. Ale do niej poczuli wszyscy szacunek, widząc jej upór i wytrwałość, gdy starała się dorównać im w strzelaniu. Usuwała się zwykle w cień, a kiedy mówiła, to zawsze krótko i treściwie, pamiętając ojcowskie upomnienia majora. Kiedy dostrzegała, że coś jest nie w porządku, nie krzyczała, ale stawiała za przykład najlepszych, od których sama się uczyła. I w ten sam sposób, w jaki opanowała sztukę orientowania się w lesie wedle gwiazd i słońca, nauczyła się poruszać w mieście wedle ludzkich twarzy. Nauka żołnierska nie jest trudna, ale trzeba do niej sprytu, uporu, cierpliwości, zdrowego rozsądku, a także i pewnych wyrzeczeń. Robota podziemna nauczyła ją zwracania uwagi na rzeczy pozornie drobne, nauczyła ją małomówności. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Ja nie siedziałam, ja uczyłam. Uczyłam, jak zawiązać sznurowadło, i odpowiadałam na setki pytań: dlaczego jest noc i dzień, skąd się biorą pioruny, dlaczego pada deszcz”.



40. Kiedy chłopcy nie chrapia

Kiedy chłopcy nie chrapia, łączniczka siedzi w męskiej ubikacji. Przypomina sobie, że była już późna, bezksiężycowa noc. W takie bezksiężycowe noce sporo można zobaczyć, choć kontury przedmiotów rozplywają się w mroku. W całej okolicy panowała cisza. Każdy dźwięk w lesie był niezwykle wyraźny. Młodzież rozpałała ognisko – nie tyle dla oświetlenia, ile dla zabawy. Płomień buchał w górę. Siedziała w blasku ognia. Pierwsza zaczynała każdą nową zwrotkę, otoczona przez dziewczęta i chłopców. Intonowała coraz to nowe pieśni, jakby je wydostawała z ogniska, od którego nie odrywała spojrzenia. Za nią melodię podchwytywali inni. Chłopcy pomrukiwali niskimi, głuchymi głosami, jak gdyby rozścielali surowe, szare płótno. Dziewczęta śpiewały cienkimi głosikami. Śpiewała tak, jakby rozmawiała ze sobą. Widać zapomniiała, że dokoła niej są ludzie. To skarżyła się na wyraźną wewnętrzną mękę, to znów śmiała się z siebie samej. W jej źrenicach igrały odbłyски płomieni, złote iskierki pląsały w ich ciemnej głębi i znikwały bez śladu, jasna, okrągła twarz promieniała, oświetlona jaskrawo płomieniem. Chłopcy o twarzach ożywionych urokiem nocy i pieśni otaczali ognisko. Za nimi kołysały się tajemnicze cienie. Wyglądało to, jakby ktoś chciał skoczyć w płomień, rozrzucić go, zgasić, zniweczyć czar nocy, ale nie mógł się na to zdecydować. Major długo wpatrywał się w ten obraz. Stał bez ruchu, póki nie umilkły głosy. Poruszył się w końcu i jakaś gałązka trzasnęła mu pod nogami. Stojący wkoło ogniska zaczęli oglądać się za siebie. Wpatrywali się w ciemność. Dwie sylwetki mignęły wśród młodych brzóz. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Książę nie zrozumiał, o co chodzi tej dziwnej żabie, wobec tego, nie wdając się w niepotrzebne dyskusje, odszedł”.



46. Kiedy chłopcy omijają śliski przedmiot

Kiedy chłopcy omijają śliski przedmiot, łączniczka rozpuszcza włosy. Przypomina sobie, że kilkakrotnie we śnie wracała do bitwy o pociąg pancerny, którego nigdy nie widziała na jawie. Kolejny wybuch rozdarł tory – dwa podkłady rozłupał na szczapy i rozrzucił wkoło. Oderwana szyna wygięła się jak płoty w dziecinnych saneczkach. Tory zsunęły się na bok. Parowóz ruszył tylnym biegiem. Kłęby pary zrosiły pancerze wagonów. Małeńka tęcza zabłysła na drobnych kroplach wody i natychmiast zgasła. Dowódca spostrzegł, że wpadł w zasadzkę. Chciał przeskoczyć niebezpieczne miejsce. Machina z hukiem cofnęła się po ratunek. Szaleńcza szybkość ocaliła pociąg. Prawie że zdołał przeskoczyć, kiedy wybuchła druga mina. Wybuch oderwał od pociągu dwie przednie platformy z oddziałem karabinów maszynowych. Jedna z platform stanęła sztorcem, ukazując podwozie, i runęła w dół krusząc i łamiąc, co się skruszyć i połamać dało. Drugą wybuch odrzucił na bok. Pobiegła po jednej szynie, kołysząc się groźnie, zeskoczyła z niej i szarpiąc podkłady biegła po nich dalej. Zatrzymała się prawie nie uszkodzona. Zatrzymał się również pociąg pancerny Ostrzeliwał teraz teren, gdzie cofnęli się chłopcy. Spod powalonej platformy przez pewien czas słychać było jakieś odgłosy, którym towarzyszyły wybuchy. Potem wszystko ucichło. Z drugiego wagonu zaczęli wyskakiwać ludzie. Było ich około dwudziestu. Biegli do pociągu. Zaczęła się strzelanina. Major ze swoimi ludźmi odciął Niemcom drogę. Ci rozplaszczyli się na ziemi. Otworzyła oczy. Oceniała sytuację. Wyskoczyła z okopu i rzuciła się przez nasyp. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Tylko kto teraz podzelowuje pantofle drewnianymi ćwieczkami? Kto używa obuwia, które liczy sobie już prawie siedemdziesiąt lat?”



47. Kiedy chłopcy tracą benzynę

Kiedy chłopcy tracą benzynę, łączniczka napiera na furtkę. Przypomina sobie, że Niemcy rozsypali się w niewielkie grupki i pojedynczo, skokami posuwali się do pociągu pancernego. Chłopcy ostrzeliwali ich. W tejże sekundzie dostrzegła niemieckiego oficera. Przylepiony do nasypu, nie zauważony przez nikogo, czołgał się, pozostawiając za sobą głęboki ślad. Niemiec patrzył przed siebie – całą jego uwagę pochłaniała skupiona przy barykadzie grupa majora. Zauważywszy, że była to tylko garstka, Niemiec postanowił chyba zejść ją od tyłu. Małeńki, drobny, w ciasnym mundurze wydał się jej małym chłopcem. Czując przyływ odwagi, powoli zsunęła się z nasypu i zaczęła się czołgać w ślad za nim. Widziała teraz dobrze przed sobą jego małe ciało obleczone w mundur, jego małe nogi w lśniących butach. Usłyszawszy szelest z tyłu, Niemiec odwrócił się szybko. Na jego twarzy odmalowało się przerażenie. Mimo woli wyszczerzył zęby, jakby gotowy ją ugryźć. W jego oczy spojrzała lufa karabinu. Upuścił swój automat, który natychmiast podniosła. Niemiec podniósł ręce do góry i powiedział wymawiając starannie polskie słowa: „Nie strzelać! Rozumiesz mnie? Poddaję się. Dobrze mówię? Mówię dobrze? Nie strzelać!” Powiedziała, że raczej dobrze mówi i karabinem wskazała mu kierunek dalszej wędrówki. W oczach oficera zapłonął niepokój. Powoli wstał, ujawniając przy tym węzową giętkość ciała, i zaczął wspinać się w górę. Dziwne, ale przekraczając nasyp i zbliżając się do barykady, nie pomyślała o grupie majora. Wzięcie do niewoli niemieckiego oficera oznaczało jej osobisty sukces. Nie słyszała też wybuchów. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Nie mam ojca. To znaczy mam, ale tylko i wyłącznie w sensie fizycznym. I to też tylko parę razy w roku. Jest marynarzem”.



49. Kiedy chłopcy liczą plecaki

Kiedy chłopcy liczą plecaki, łączniczka pada plackiem na łóżko. Przypomina sobie, że odetchnęła swobodniej, gdy przeskoczyła opłotki. Serce waliło jej jak młotem. Kuląc się przebiegła przestrzeń dzielącą płot od leszczynowego zagajnika. Chwilę odpoczęła. Skierowała się bardziej w lewo i szła w stronę podmokłej łąki, od której zalatywało spleśniałą wilgocią. Na otwartej przestrzeni mogły ją zauważyć niemieckie posterunki. Zaczęła się czołgać. Spodnie przemokły jej na kolanach, poły kurtki obwisły. Ręce były czarne od błota i mchu. Doczołgała się tak do połowy łąki. Rozejrzała się dokoła strachliwie. Wytarła chustką ręce, krzywiąc się z obrzydzenia. Teraz nie myślała już o posterunkach i szła dalej przyśpieszając kroku. Potem zaczęła biec, lekko utykając na prawą nogę. Od czasu do czasu zatrzymywała się i oddychała głęboko. Przed oczami pływały jej czerwone kręgi. Czapkę zgubiła w krzakach, przez które się przedzierała. Straciła poczucie rzeczywistości – biegła jak we śnie, nie widząc drogi rozciągającej się przed nią. Padała, wstawiała i biegła dalej. Opanował ją strach. Rozumiała, że to głupie, że nie ma się kogo bać, że już niedaleko, ale strach gnał ją naprzód. Gwiazdy gasły jedna za drugą. Niebo pociemniało. Uderzył ją powiew chłodnego wiatru, zaszumił liśćmi, rzucił jej w twarz wilgotną, rozpyloną rosę. Zaslona nocy jeszcze szczelniej otuliła ziemię. Lecz po chwili zaczęło szarzeć. Jakiś pocisk przeleciał obok jej głowy. Usłyszała szyderczy gwizd. Tak gwizdać potrafił tylko major. Jej wzrok pada na strzép kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Od trzech lat, od kiedy mama jest częściowo sparaliżowana, ten pan jest u niej codziennie. Zapewnia ją o coraz lepszym zdrowiu, opowiada o świecie, czyta, codziennie macha jej bezwładną nogą i ręką”.



51. Kiedy chłopcy przeglądają książkę telefoniczną

Kiedy chłopcy przeglądają książkę telefoniczną, łączniczka dzwoni do domu. Przypomina sobie, że ojcowie chwytają za karabin, aby niszczyć wroga, a dzieci marzą o tym samym. I gdyby nawet stolarz wygładził pulpit heblem i nie zostawił na nim najmniejszego śladu, to żaden inny stolarz nie zetrze i nie wygładzi tego, co się wryło w umysł dziecka. Ten podpis młodego szeregowca i tę poplamioną białą-czerwoną opaskę uznała za życzliwą pomoc człowieka, który choć nie może jeszcze stanąć z nią w jednym szeregu, składa już przyrzeczenie na całe życie. Major przeszedł przez pokój. Na stołach leżały papiery. Pochował je do teczek, przewiązał sznurkiem i złożył na parapecie. Mapę, na której wykreślona była dyslokacja jakichś garnizonów i oddziałów partyzanckich, schował do szuflady. Do pokoju zajrzał wartownik. Major zapytał: „Czy konie już gotowe?” Wartownik odpowiedział: „A jakże! Stoją w cieniu. Tylko dać znak, a będą tutaj”. Jednak major postanowił się przejść przed drogą. Im wyżej podnosiło się słońce, tym większy ogarniał go niepokój. Im niepokój bym większy, tym słońce wyżej się podnosiło. Spoglądał w jasne niebo, po którym płynęły drobne obłoczki, na krzewy, w których szemrał lekki wiaterek. Próbował się jakoś rozerwać, ale niepokój nie ustępował. W lazarecie było cicho i czysto. Siostra wywietrzyła izbę. Bandaże rannych lśniły bielą – świeżo uprane wisały na płocie. Nad stopniami wyszorowanego przed chwilą ganku unosił się ledwie dostrzegalny opar. Dziewczęta rozwiesiły w kątach izby wiązki pachnących ziół i woń ich wypłoszyła nocny zaduch. Okna i drzwi lazaretu otwarte były na oścież. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Kiedy odwiedzam koleżankę, której nie widziałam dwa miesiące, ona przygląda mi się i pyta, czy się z kimś spotykam”.



53. Kiedy chłopcy łamią płyty gramofonowe

Kiedy chłopcy łamią płyty gramofonowe, łączniczka liczy ptaki w parku. Przypomina sobie, że biegła, ciężko dysząc. Ręka na temblaku bolała ją coraz bardziej. Jak gdyby ramię i rękę słońce nagrzało – takie się stały gorące. Wargi wyschły. Brak jej było powietrza. Czerwone i czarne koła pływały przed oczami. W głowie się kręciło. Nie mogła dłużej biec, więc szła, z trudem podnosząc nogi, które stały się ciężkie i nieporadne. Suchy język leżał w ustach jak kawał drewna. Próbowwała sama siebie podnieść na duchu: „Jeszcze trochę”. Lasek się skończył. Przed nią bieleły zwały kamieni, przy których poruszali się jacyś ludzie. Powiedziała: „Mówiłam ci, że jeszcze trochę”. Odetchnęła, przysłoniła dłonią oczy i zaczęła się rozglądać. Jak gdyby wróciły jej siły. Zrobiła krok do przodu. Oczy widziały jak dawniej, wyraźnie. Poznała majora, który opędzał się od agresywnych cywilów. Widziała, jak rzucił się na nich. Usłyszała nieludzki krzyk. Podniosła karabin, ale go opuściła, kiedy major runął na kamienie. Na chwilę wszystko rozdzieliło się w jej oczach. Mrugnęła raz i drugi i znowu dojrzała wyraźnie, jak do majora podbiegli cywile, ruszyli go i odeszli. Szepnęła: „Spóźniłam się”. Po chwili dotarło do niej, że to nie cywile. Celnymi strzałami położyła dwóch Niemców, którzy stali koło nieruchomego ciała. Potem zdało się jej, że ziemia się pod nią rozstępuje i kołysze jak kolebka. Strzelano do niej. Kula uderzyła w kolbę i rozłupała ją. Popatrzyła nic nie rozumiejąc na rozbity karabin, złożyła dwa odłamki, ale zaraz potem wypuściła je z rąk. Potem ujrzała nagle jasnoblękitne niebo. Nie było na nim ani jednego obłoczka. Jej wzrok pada na strzép kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Dziękuję za wszystko i obiecuję, że niedługo ten koszmar się skończy. Wreszcie zostaniemy sami”.



54. Kiedy chłopcy slaniają się na nogach

Kiedy chłopcy slaniają się na nogach, łączniczka wyobraża sobie złośliwy uśmiech ojca. Przypomina sobie, że chciała już tam biec, aby pomóc majorowi, ale przyszło jej na myśl, że major zatrzymawszy nacierających od południowej strony wsi i zmusiwszy ich do rozproszenia się, może przejść prosto ku brodowi przez lassek. Jednakże Niemcy mogli go zająć od strony wschodniej, gdzie dostęp był wygodniejszy, bo osłonięty krzewami. Należałoby ich porządnie przetrzepać. Jeśli tam się usadowią, to będzie można zatrzymać ich na czterdzieści minut. Przez ten czas wozy odjadą daleko, nie mówiąc już o tym, że chłopcy będą mogli się schronić w sąsiednich wsiach. „Ty, uważaj!” – krzyknęła do partyzanta, który z karabinem gotowym do strzału obserwował Niemców i czekał na jej rozkaz, bo tylko ona była pod ręką. Przez chwilę z rozdartymi nozdrzami przysłuchiwała się wystrzałom. Chwyciwszy karabin maszynowy, przeskoczyła przez płot zagrody i ruszyła ku wschodniemu krańcowi wsi. Partyzant biegł za nią. Minęli ogród, znaleźli się na tyłach młyna i rozejrzeli się. Jej przypuszczenie było słuszne: Niemcy, pełzając w pojedynkę albo po dwóch, grupowali się w krzakach na zboczu. Zaczaiwszy się za rogiem podwórza, wystrzeliła krótką serię z karabinu maszynowego w zaczajonych Niemców, którzy nie oczekiwali uderzenia z tej strony. Niemcy poszli w rozsypkę. Druga seria ułożyła ich nosami w ciepłej ziemi. Zachwyciła się swoją precyzją celowania i prawidłowością obliczeń. Niemcy zaczęli odrywać się od zbocza i posuwali się w dół ku małemu wąwozowi, pełzając ostrożnie i kryjąc się za wszystkimi możliwymi osłonami. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Nie mogę spać, jeść, nie mogę się skupić na żadnej czynności. Na szczęście możemy ze sobą normalnie rozmawiać”.



55. Kiedy chłopcy wpatrują się w toń

Kiedy chłopcy wpatrują się w toń, łączniczka liczy listy. Przypomina sobie, że zabijają zarówno tego, czyje życie jest grosza niewarte, jak i tego, kto jest jedyną radością zakochanego serca. I że wówczas po raz drugi przejął ją strach. Ale obok strachu żyła w niej radość. W tym krótkim momencie zrodziło się w niej szczęście. Aby go uchronić, odepchnęła go i powiedziała: „Uciekaj!” Po trzykroć musiała powtarzać te słowa, aby wreszcie oderwał się od niej. Popchnęła go lekko i pobiegła do domu. Jej kamienica stała na końcu ulicy. Musiała biec opustoszałą ulicą. W wielu domach pozamykano okiennice. Wszystko jak gdyby oślepiło: w niektórych oknach sterczały poduszki i pierzyny, w innych worki z piaskiem. Obejrzała się. Już go nie było widać. Słyszac wystrzały od strony elektrowni, pomyślała: „Żeby tylko dostał się do naszych”. Potem usłyszała dziwny gwizd. Jeszcze i jeszcze. Zdała sobie sprawę, że to kule. Stanęła i obejrzała się. Ze wzgórze zjeżdżały wozy pancerne. Szły ku śródmieściu. Z drugiej strony chlusnęła seria z karabinu maszynowego, zagłuszając jakieś krzyki. Serie dobiegały ze wszystkich stron. Z tyłu zamajaczała również piechota. Zaczęła biec. Brakło jej tchu, ale biegła dalej, aż do chwili, kiedy ujrzała resztki barykady przy swojej kamienicy. Dostrzegła matkę. Opierała się o framugę drzwi, z trudem trzymając się na nogach, i patrzyła z lękiem na ulicę. Po chwili matka zatrzasnęła drzwi przerażona, ale natychmiast uchylila je. Weszła i powiedziała: „Mamo, idź do piwnicy. Jestem tutaj”. Matka spojrzała na nią z błyskiem radości w oczach. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Zmusił się i okazało się, że powrót do zajęć fizycznych to znakomity pomysł. Nie myśleć o niczym innym poza wymachiwaniem prostą nogą – to jest to”.



56. Kiedy chłopcy szukają klucza

Kiedy chłopcy szukają klucza, łączniczka mówi, że to do nich nie pasuje. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Kiedy ranny major odwołał starszych chłopców, plac opustoszał. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Przy sztandarze pozostali tylko malcy. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Sztandar, zatknięty przez starszych chłopców, dotąd powiewał nad zburzoną kamienicą. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Wszyscy próbowali stać w pozach wojowniczych – nasadzili czapki na bakier, wypięli brzuchy, założyli ręce za paski i wystawili do przodu prawą nogę. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Chłopcy patrzyli po sobie niepewnym wzrokiem. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Z krzykiem i hałasem dzieci ruszyły za nią. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Ziemia osypała się tworząc obłoki pyłu. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Wyglądało to jak wybuch. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Wszystkie czapki poleciały w górę. Przypomina sobie, że delikatnie zdjęła z głowy matczyną rękę i przycisnęła do niej zalaną łzami twarz. Dzieci wszczęły dziką bijatykę. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Leżę i kicham w słońce za oknem”.



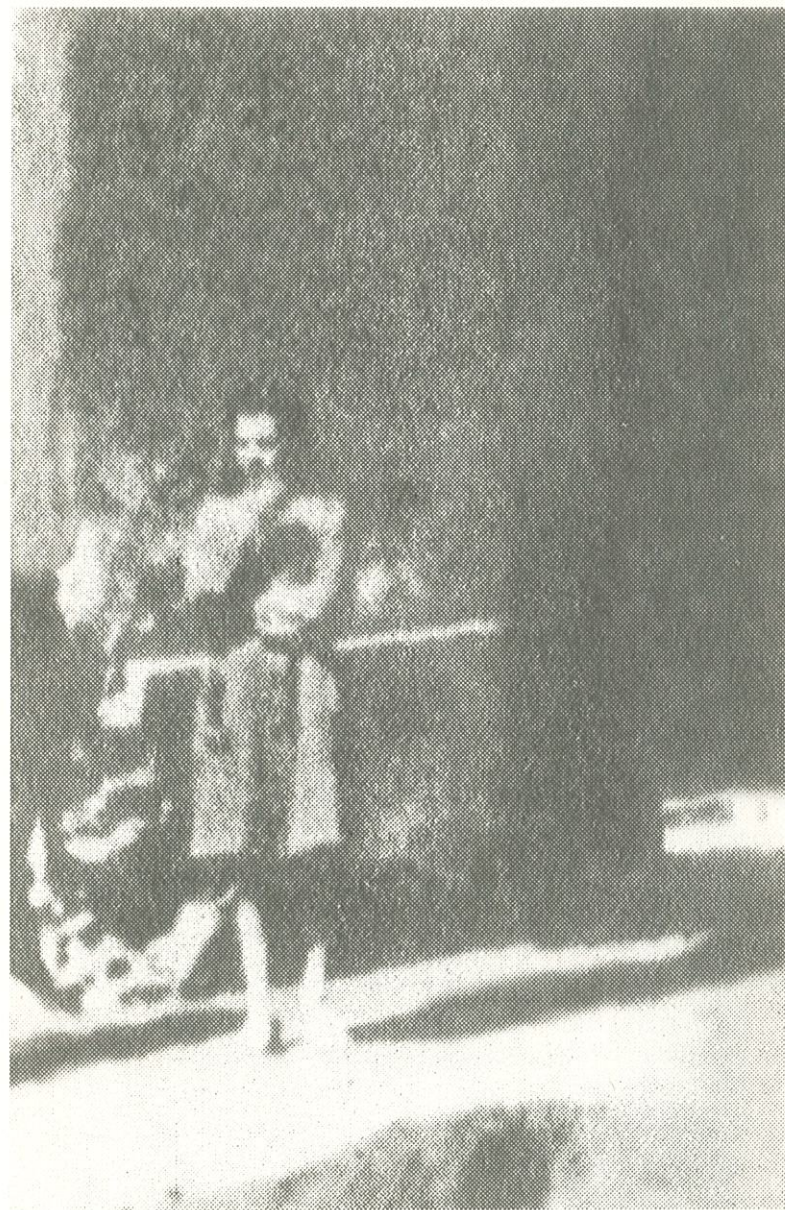
57. Kiedy chłopcy wciągają w płuca chłód nocy

Kiedy chłopcy wciągają w płuca chłód nocy, łączniczka łamie ołówek. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Drgnęły i spojrzały na drzwi. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Stukanie powtórzyło się. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Nie słysząc odpowiedzi, Niemcy zaczęli walić w drzwi pięściami, butami i kolbami. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Wyswobodziła się z objęć matki i wstała z łóżka. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Matka lękliwie chwyciła ją za rękę: „Dokąd, córko?” Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Powiedziała spokojnie: „Stukają, trzeba otworzyć – wszystko jedno, drzwi wywalą, nic nie pomoże”. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Matka szepnęła: „Może to nie do nas”. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Jak gdyby po to, aby rozwiać jej wątpliwości, jakiś głos krzyknął coś po niemiecku. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Szybko podeszła do drzwi i chciała je otworzyć. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Matka podbiegła do niej, odepchnęła i szepnęła: „Schowaj się. Mnie, starej, nic nie zrobią”. Przypomina sobie, że ostre stukanie do drzwi wyrwało ją i jej matkę ze smutnej zadumy. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Starłam się sprawiać mu miłe niespodzianki, chowałam czułe liściki do kieszeni”.



58. Kiedy chłopcy błądzą w ciemnościach

Kiedy chłopcy błądzą w ciemnościach, łączniczka stoi w bramie. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Znów ogarnęły ją wątpliwości: „Co robić? Nie zgodzić się? Co się przez to zmieni? A nuż uda jej się dowiedzieć od rannych czegoś, co może przydać się naszym?” Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Po raz pierwszy musiała myśleć o sprawach, które dawniej nigdy jej nie niepokoiły. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Z bocznej ulicy doleciał hałas. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Trzej Niemcy prowadzili opierającego się majora. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Wlekli go za ręce, przemocą stawiali na nogi. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Chustka zsunęła się. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Włosy opadły na oczy. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Odrzucała je na bok i oglądała się w milczeniu. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Major miotał się jak ryba w sieci, wyginając się całym ciałem. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Szarpał się to w jedną, to w drugą stronę. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Rzucił się w przód, starając się wyswobodzić, albo całą siłą się cofał. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Wreszcie obrzydło to jednemu z Niemców. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Zatrzymał się i sięgnął do kabury – była pusta. Przypomina sobie, że matka narzuciła jej chustkę na ramiona. Jej wzrok pada na strzép kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Romans okazał się na tyle zaawansowany, że ślubna sukienka czekała już na nią za ścianą”.



59. Kiedy chłopcy pojękują

Kiedy chłopcy pojękują, łączniczka przechadza się jak kot pośród manekinów. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Ktoś zwrócił się do niej: „Opatrz, dziewczyno, tego tutaj”. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Ostry żal ukłuł ją w serce. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Ze współczuciem patrzyła na jego twarz i na powalaną krwią odzież. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Uklękła, pochyliła się nad rannym i popatrzyła w jego zapadnięte z bólu oczy. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Pogładziła skronie. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Zamknął oczy i twarz jego wykrzywił skurcz bólu. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Ostrożnie, starając się nie zadawać mu bólu, zaczęła zdejmować z niego ubranie. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Łzy kręciły się w jej oczach. Przypomina sobie, że czekała w napięciu na odpowiedź, ale major nagle zaczął jęczeć i miotać się, jak gdyby chciał gdzieś biec. Jej wzrok pada na strzęp kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Jednak po wieczornym spacerze z psami wrócił smutny i rozczarowany – a potem napisał wiersz”.



62. Kiedy chłopcy zapalają ostatniego papierosa

Kiedy chłopcy zapalają ostatniego papierosa, łączniczka wypływa mietową pastylkę. Przypomina sobie, że stali tam milcząc. Działo się z nimi coś dziwnego. Wszyscy byli jakby podobni jeden do drugiego, jakby wysmarowano im twarze ziemistą farbą. Zmarszczone brwi, zgaszone oczy, głębokie bruzdy dodawały im lat i surowości. Tłum milczał. I to surowe, potępiające milczenie przejmowało Niemców grozą. Po raz nie wiadomo który wielu z nich odczuło, że siła jest po stronie tych zamkniętych w sobie ludzi, spędzonych przemocą na plac. Niewiele umiało wytrzymać ponure spojrzenia chłopców. Niektórzy, napotkawszy utkwione w nich oczy, patrzyli zrazu obojętnie, potem zaś, nie mając siły wytrzymać tych spojrzeń, odwracali wzrok. Inni mrugali do swoich, jakby przewidując coś wesołego, czuli jednak coraz bardziej gniotący ciężar na sercu. I ani buńczuczne miny, ani mruganie nie przynosiło im ulgi. Wreszcie nawet najbardziej zawadiaccy przycichli. Stopniały chmury wiszące nad miastem. Rozwiała się, postrzępiona na drobne skrawki. Słońce, sunące ku zachodowi, barwiło niebo fioletową mgiełką. Zza mgły wyzierały szmaragdowe pasma. Pasma te nawarstwiały się i falowały wysoko. To się zwężały, to rozszerzały nagle, pokrywając pół nieba. Mgiełka rozjaśniła się, stała się liliowa – nie łagodziła już dziwnego, zielonego światła, które rzucały na ziemię szmaragdowe pasma zrodzone przez zachodzące słońce. Powietrze było niezwykle przejrzyste. Nie zniekształcało perspektywy. Wszystkie przedmioty rozjaśniły się i zbliżyły. Chłopcy zastygli w bezruchu. Zastygli też oficerowie koło sztabu. Nie wiadomo skąd wpłynęły na niebo kędzierzawe obłoki. Ich pięknie rzeźbione krawędzie złociło słońce. Jej wzrok pada na strzep kolorowego magazynu dla kobiet wroga z tekstem: „Mogłabym zmienić swoje życie, ale nie chcę”.



63. Kiedy chłopcy przytakuja

Kiedy chłopcy przytakuja, łączniczka milczy. Cała jej rodzina para się milczeniem, więc i ona studiowała milczenie, choć od pierwszego semestru wiedziała, że to coś okropnego. Pewnego dnia zauważyła w gazecie ogłoszenie, że za niewielkie pieniądze można wziąć udział w kursie „Jak zostać łączniczką za niewielkie pieniądze”. Pomyślała sobie, że nie ma nic do stracenia. Zrobiła kurs, po którym dostała pracę w najstłynniejszym pułku. To była najlepsza decyzja, jaką podjęła w życiu. Zamiast milczeć bez sensu, biega po mieście i jeszcze jej za to płacą. Milczy, gdy chłopcy przytakuja, bo na kursie dowiedziała się, że należy milczeć, gdy chłopcy przytakuja. Chłopcy przytakuja, ponieważ przeczytali w kolorowym magazynie dla kobiet wroga, że łączniczka musi sobie od czasu do czasu pomilczeć. Jeden z nich przechowuje wycinek z pouczającym listem czytelniczki. Kiedy łączniczka krzyczy zbyt długo, chłopiec wyjmie wycinek z portfela i na zakończenie porannej odprawy odczytuje przestrożę: „Kiedyś, w czasie wakacji w okolicach Berlina, poznałam uroczo milczącego oficera piechoty – zakochaliśmy się w sobie od pierwszego wejrzenia. Choć powinnam wracać do mojej nudnej pracy w Kolonii, zostałam z nim jeszcze tydzień, żeby sobie porządnie pomilczeć z dala od wścibskich sąsiadów i po katolicku milczącej matki. Ujawniła się wówczas nieznana mi dotąd strona mojej osoby. Po powrocie do domu zapisałam się na uniwersytet, by studiować milczenie. Jestem już na czwartym roku”. Jeśli łączniczka jest w pobliżu, chłopcy kończą odprawę przed czasem, rozsiadają się wygodnie i przytakuja. Jeśli łączniczki nie ma w pobliżu, kończą odprawę przed czasem, szybko dopijają kawę i schodzą do lazaretu, gdzie roi się od rozwrzeszczanych łączniczek, które wiedzą z kursów, że gdy chłopcy przytakuja, należy milczeć.

